

GŁOS PSITULA

TWOJE ŹRÓDŁO PSICH I KOCICH INFORMACJI

NR 16 03/2025



Psitul mnie



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Korpusu Solidarności – Rządowego Programu
Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Długoterminowego na lata 2018–2030



Rządowy Program
Wspierania i Rozwoju
Wolontariatu Długoterminowego
na lata 2018–2030
**Korpus
Solidarności**

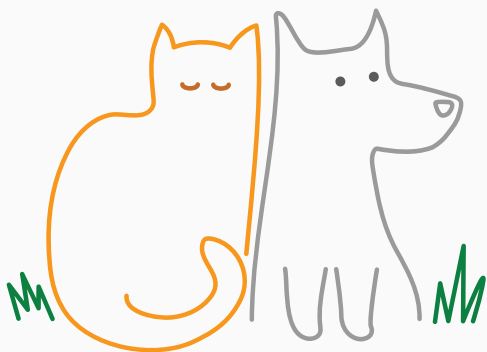
Wstępniak redakcyjny

Kochani,
Głos Psitula jest newsletterem
przygotowywanym przez
wolontariuszy przy wsparciu
koordynatorki wolontariatu.
W związku z powyższym
składamy serdeczne
podziękowania dla
następujących osób:

Natalia Jankowska
Katarzyna Cieplińska
Małgorzata Witkowska-Zabawa
Karolina Koza
Marta Mędrek
Michael Bizuk

Zdjęcia kotów- Daria Pyka

Jeśli jesteś chętny aby dołączyć
do naszej małej grupy
redakcyjnej napisz pod adres
zwierzak@psitulmnie.pl





Ludzie o zasierścionych sercach

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt Psitulmnie w Zabrze ma wielu przyjaciół. Dzięki ich pomocy stara się zapewnić jak najlepsze warunki swoim podopiecznym. Bardzo ważną i okazującą nieocenione wsparcie grupą zaprzyjaźnionych ludzi, jest facebookowa grupa „Bazarki na rzecz Psitulmnie w Zabrze”. Dzisiaj dowiedziecie się trochę o jej historii i ogromie pracy, jaki wkładają administratorki, aby uczynić życie psitulowych psów i kotów bardziej komfortowym. Informację uzyskaliśmy dzięki rozmowie z jedną z nich- Magdą, która prowadzi Bazarki od samego początku.

Wszystko zaczęło się ok. 8 lat temu. Razem z Magdą przy tworzeniu pierwszej edycji współpracowała jej mama, śp. Pani Urszula, nasza wieloletnia, oddana wolontariuszka. Zanim bazarki przybrały obecną strukturę, początkowo odbywały się w formie wydarzenia na Facebooku. Model ten nie

sprawdził się jednak i wydarzenie przekształciło się w dobrze prosperującą grupę prywatną, liczącą obecnie ponad 4000 osób. Oprócz Magdy za prowadzenie tej licznej społeczności odpowiedzialne są jeszcze dwie administratorki- Dagmara i Ewelina. Cała trójka tworzy świetnie zgrany zespół, który swój sukces zawdzięcza wzajemnemu zaufaniu i profesjonalnemu podejściu.



Bazarki (w dużym skrócie) polegają na internetowym licytowaniu wystawionych przez administratorki przedmiotów. Zasady licytacji określa ogólnodostępny regulamin. Każdy rok podzielony jest na kilka edycji. Duże i stałe edycje to: wiosenna, jesienna i świąteczna. Często jednak wpadają między nimi dodatkowe, mniejsze takie jak np.: letnia czy wakacyjna. W 2024 r. udało się przeprowadzić aż 6 edycji, co dało łączny przychód 84 476 zł. Cała kwota została przeznaczona na pomoc naszym Psitulakom 😊

Przygotowanie jednej edycji trwa od 3 do 4 tygodni. Wymaga to poświęcenia czasu i pracy. Wszystkie podarowane

przedmioty organizatorki gromadzą we własnych domach. A jest ich naprawdę sporo! Aktualnie jest to liczba między 750 a 800 fantów. Największa edycja liczyła 1700 sztuk! „Nigdy więcej!”- śmieje się Magda. Każdemu obiektowi trzeba zrobić zdjęcie i wprowadzić do tabelki w programie Excel, żeby móc go potem wystawić na licytację. Dziewczyny mają niepisany podział: Dagmara- szkło, Ewelina- książki, ubrania, Magda elektronika.



Oczywiście każda z nich żadnych fantów się nie boi! A są to czasem bardzo nieoczywiste rzeczy, jak np.: meble, łóżko, rower, czy laleczka voodoo! Zdarzają się też vouchery do restauracji, salonu fryzjerskiego, solarium, salonu manicure, sali zabaw, a nawet na lot balonem i samolotem! Przedmioty wystawiane są sezonowo, tak aby klimatem pasowały do pory roku lub świąt. „Nie wystawiamy sandałów w grudniu, a choinki w lipcu” z przymrużeniem oka zaznacza Magda.

Przygotowanie do bazarku to

dopiero początek ciężkiej pracy. W ciągu trwania poszczególnych edycji, administratorki na przemian wstawiają zdjęcia fantów do licytacji wraz z opisem i ceną wywoławczą. Osoby chętne na zakup, w komentarzu piszą proponowaną przez siebie cenę, a każda kolejna musi być wyższa od poprzedniej. W dniu zakończenia, o godzinie 18:59 wygrywa najwyższa zaproponowana kwota. I wtedy zaczyna się wielka wysyłka...ale żeby do tego doszło Dagmara, Ewelina i Magda muszą najpierw zrobić podsumowanie wszystkich licytacji, a to wcale nie takie proste. Na szczęście po latach współpracy dziewczyny wypracowały system na swojej prywatnej grupie logistycznej, dzięki któremu każda wie czym się w tym trudnym okresie zajmuje. Nieoceniona jest także cierpliwość i pomoc mężów, szczególnie przy transporcie tak wielu wylicytowanych skarbów. Jeżeli ktoś nie znalazł dla siebie nic odpowiedniego, a chce wesprzeć bezdomne zwierzaki, każda edycja posiada wirtualne cegiełki, które można kupić za symboliczną kwotę.



Gdy już cała suma wpłat znajduje się na specjalnie do tego przeznaczonym koncie bankowym, organizatorki zabierają się za uzgadnianie z kierownictwem schroniska, co w danej chwili najbardziej potrzebne jest zwierzacom. Stałe zakupy to przede wszystkim leki i suplementy dla schroniskowych seniorów, których niestety z roku na rok przybywa. Dzięki bazarkom udało się zakupić także m.in.: 2 wagi weterynaryjne, maty do dezynfekcji, budki dla kotów, maszynkę do golenia, 8 domków ogrodowych (wzbogacających teren i dających cień na wybiegach), ubranka i kołnierze pozabiegowe, baseniki dla psów, drapak, wiadra, fotopułapkę, szafkę do gabinetu lekarskiego, wyposażenie kocięj kwarantanny, drewno na podesty, płyty chodnikowe i materiały konstrukcyjne do woliery dla kotów. Po zamówieniu i dostarczeniu zakupów (co chyba jest najprzyjemniejszą częścią

pracy), przychodzi czas na rozliczenie. Administratorki wstawiają na grupę zdjęcia zakupionych rzeczy oraz wszystkie faktury i rozliczenia. Dodatkowo wyposażenie zakupione dzięki bazarkom jest specjalnie oznakowane na terenie schroniska z podpisem „Bazarki na rzecz Psitulmnie w Zabrze. Ludzie o zasierścionych sercach”. Dopiero gdy konto z całej edycji jest puste, można zaczynać kolejną! Ale oczywiście najpierw zasłużony odpoczynek, który niejednokrotnie umilają prezenty dostarczane przez bazarkowiczów 😊 Pomimo ogromu poświęceń, dużej odpowiedzialności i własnego życia prywatnego, dziewczyny robią kawał świetnej roboty! Jesteśmy im za to bardzo wdzięczni. „Łączy nas wspólny cel, jakim jest dobro bezdomnych zwierząt, na który składa się praca wielu osób. Jestem pewna, że mama jest z nas dumna!” dodaje na zakończenie Magda.



Dzień z życia wolontariusza

Każdy z nas jest inny. Różnimy się wiekiem, zainteresowaniami, ale wszystkich wolontariuszy łączy jedno — miłość do zwierząt.

Każdy z nas jest tutaj w jednym celu: aby pomóc zwierzątkom w możliwie najlepszy sposób. Jeśli zastanawiasz się, czy zostać wolontariuszem, ten artykuł jest właśnie dla Ciebie, by przybliżyć Ci dzień z życia wolontariusza.

Zadaliśmy również innym wolontariuszom pytania, które będziemy przeplatać w tym artykule, aby nieco przybliżyć Wam naszą rzeczywistość. Gdy inni jeszcze smacznie śpią lub piją poranną kawę, my wstajemy, ubieramy nasze robocze ciuchy, na które większość z nas ma osobną półkę w szafie. I jedziemy. Niektórzy autem, inni komunikacją miejską. Do naszego schroniska dojeżdżają osoby, którym trasa zajmuje nawet półtorej godziny. Ale to nieważne, bo przebywanie z podopiecznymi Psitula jest jak jeden ciepły dzień podczas deszczowego i zimnego tygodnia. Ich radość na nasz widok potrafi wynagrodzić wszystko.

Po przyjeździe do schroniska wpisujemy się na listę obecności i idziemy wybrać naszym podopiecznym smycze, szelki oraz zabawki, z których korzystają podczas spacerów. Gdy wybija godzina 10, wolontariusze idą do danego boksu, w którym znajduje się ich podopieczny. Ja swoje spacery zaczynam od Dyzia, który jest starszym psiakiem. Ze względu na jego wiek i stan zdrowia spacer z nim są bardzo spokojne. Łączy mnie z nim

szczególna więź, ponieważ był pierwszym psiakiem, z którym zaczęłam wychodzić co tydzień. I pierwszym psiakiem, który nauczył mnie tak wiele.



Pora na pierwsze pytania, które zadałam naszej wolontariuszce Sandrze.

Co robisz jako pierwsze po przyjeździe do schroniska?

Wpisuję się na listę i idę szukać długiej smyczki na spacer.

Co zdobyłaś dzięki wolontariatowi?

Poznałam wiele różnych, ciekawych „przypadków” i rozwinęłam się w dziedzinie pracy z psami. Oprócz tego poznałam świetnych (i podobnie zakręconych na punkcie zwierząt

jak ja ludzi.

Jaka według Ciebie jest najcięższa rzecz podczas wolontariatu w schronisku?

Zdecydowanie najtrudniejszą są pożegnania, gdy Psitulaki odchodzą ze schroniska.

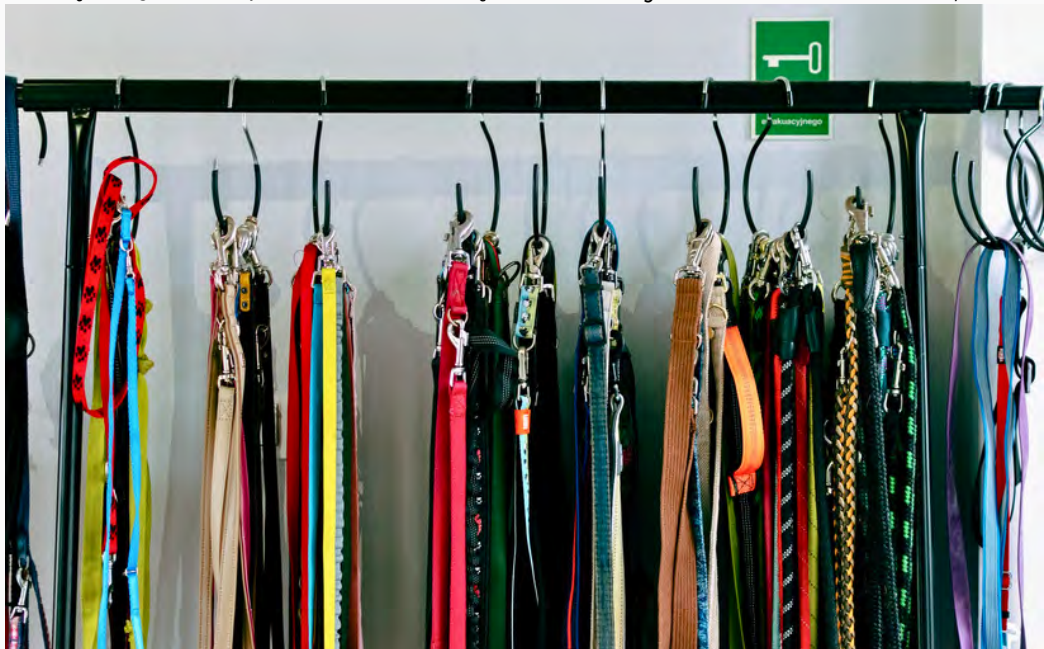
Przepętnia mnie wtedy wielki smutek i poczucie niesprawiedliwości. Moment, w którym

zwierzątko idzie do wyczekanego domu, również jest dość trudny.

Powiedziałabym, że to uczucie „słodko-gorzkie”. Dlaczego?

Oczywiście, że bardzo cieszę się na nowy, dobry dom dla Psitulowych podopiecznych, ale to wciąż jest pożegnanie z psiakiem, którego zdążyłam już poznać i nawiązać z nim więź.

Myślę, że większość wolontariuszy zgodzi się z Sandrą. Pożegnania są jedną z najtrudniejszych rzeczy, do której nigdy nie będziemy w stanie się przyzwyczaić. Za każdym razem łamią nam serce. Na szczęście mamy świadomość, że zarówno pracownicy, jak i my — wolontariusze — robimy wszystko, aby zwierzątka były szczęśliwe. W weekendy psiaki wychodzą na spacerki ze swoimi ukochanymi wolontariuszami,



a w tygodniu pracownicy zapewniają im rozrywkę w postaci mat węchowych, zabawek interaktywnych i wielu innych.

Wracając do naszego dnia. Po spacerku z staruszką Dziem czeka na mnie Misiek, czyli młody, bardzo energiczny psiak — kompletne przeciwieństwo.

Misiek, oprócz szybszego tempa spaceru, uwielbia się również bawić szarpakami oraz uczyć różnych komend w zamian za swoje ukochane smaczki.

Każdy wolontariusz dostosowuje tempo spaceru oraz jego formę do danego psiaka. Każdy z nich uczy nas czegoś nowego.

Wolontariat jest formą bezinteresownej pomocy. Jednak moim zdaniem, mimo że nie dostajemy za to żadnych rzeczy materialnych, otrzymujemy coś o wiele ważniejszego. Przede wszystkim zdobywamy wiedzę, którą możemy potem wykorzystać w praktyce.

Zawieramy też nowe znajomości, niektóre przyjaźnie zostają z nami na lata. W końcu kto lepiej dogada się z psiarzem/kociarzem niż drugi psiarz/kociarz? Nasze zwierzaki również dają nam coś, co wzrusza każdego twardziela — swoje zaufanie, budują z nami więzi i co weekend czekają na

nas z merdającymi ogonkami.

Pora na kolejne pytania, tym razem zadane wolontariuszce Paulinie. Ulubiona część spaceru to?

Przerwa na mizianie i zabawę.

Czy wolontariat zmienił któryś z aspektów twojego życia?

Tak, wiedzę o psach oraz stosunek do nich.

Twoje marzenie jako wolontariusza?

By więcej ludzi chciało adoptować starsze psiaki oraz kociaki.

Trzeci spacer mam łączony z inną wolontariuszką. W boksach często znajduje się więcej niż jeden psiak. Wtedy

wyprowadzamy psiaki wspólnie.

Ja wyprowadzam Parysa, a Ola Pampi. Parys jest młodym psiakiem, który ma w sobie bardzo dużo energii. Uwielbia się bawić szarpakiem, biegać za piłką. Szybko uczy się nowych rzeczy. Natomiast Pampi jest starszą suczką, która mimo swojego wieku jest energiczna i chętnie chodzi na dłuższe spacerki. Pampi również lubi bawić się zabawkami. Spacerki z nimi są żwawe i bardzo przyjemne.

Wolontariusze też często widują się już podczas spacerów na polach, zazwyczaj, kiedy mijamy się z psiakami. Oczywiście witamy się z sobą, ale w tak dużej grupie musimy również współpracować, np. podczas mijanek. Gdy droga jest węższa, jeden z wolontariuszy musi zejść na bok z swoim psiakiem, aby nie doszło do konfliktu. Dlatego tak ważna jest nasza współpraca.

Na ostatnie pytania odpowiedzi udzieliła Magda.

Pierwsze słowo, które przychodzi Ci na myśl, gdy myślisz o schronisku?

Pomoc.

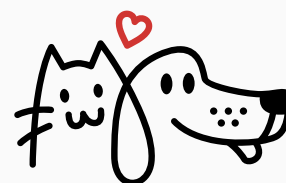
Czym dla ciebie jest wolontariat w schronisku?

Zdobyciem nowych umiejętności i znajomości.

Czy pamiętasz, co spowodowało, że dołączyłaś do grona wolontariuszy?

Niestety nie, ale pamiętam, że gdy byłam młodsza, to zamiast prezentu na Dzień Dziecka chciałam pojechać z karmą do schroniska i wyprowadzić jakiegoś psiaka. Takim sposobem zostałam na wolontariacie rodzinnym. Od zawsze chciałam pomagać zwierzacom.

Z odpowiedzi naszych wolontariuszy na pytania możemy wywnioskować, że wszyscy jesteśmy tu z tych samych powodów. Aby nieść pomoc naszym najmłodszym przyjaciółom. Ostatnim spacerkiem, który zawsze na mnie czeka, jest Thor. Jest to psiak w typie rasy American Staffordshire Terrier. Ale niech Was to nie przerazi, bo gdy Thor kogoś pozna, staje się prawdziwym miziakiem. Uwielbia drapanie po tyłeczku, spacerki oraz kąpiele w stawie w gorące dni. Nurkuje w wodzie jak zawodowy pływak. Po ostatnim spacerku wracamy do domów szczęśliwi, bo nasze zwierzaki zawsze poprawią nam humor. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o naszych zwierzakach i życiu wolontariusza, zachęcamy do zaobserwowania Psitulmnie Wolontariat oraz Psitulmnie na Facebooku lub Instagramie.





Psitulowy Kiermasz

W sobotę, 15.02.2025 odbył się w Psitulu kolejny, tak lubiany i chętnie przez Was odwiedzany, kiermasz. Świątowaliśmy podczas kiermaszu minione Walentynki i nadchodzący Dzień Kota. Cały dochód z kiermaszu został przekazany na wsparcie diagnostyki oraz leczenie psitulowych podopiecznych. Większość zwierzaków, które zamieszkują

schronisko, to seniorzy, a ich leczenie wiąże się z wysokimi kosztami. Nadrzędnym celem jest zapewnienie im spokojnej i godnej jesieni życia. Niestety wiele z nich dopiero w schronisku otrzymuje pomoc i szansę na leczenie. Kiermasz odbył się w godzinach 10:00-12:00, a w czasie jego trwania zostały zorganizowane dwa oprowadzania po schronisku dla chętnych gości. Można było zadać nurtujące pytania o działalność schroniska oraz poznać zamieszkujące schronisko psiaki i kociaki. Tym

razem ugościliśmy Was rozbudowaną sekcją wypieków i słodkości oraz rękodzieła. Nie zabrakło toreb uszytych m.in. przez wolontariuszy, które już podczas poprzedniego kiermaszu cieszyły się ogromnym powodzeniem. Wolontariusze nabywają nowych umiejętności, a sekcja szyjąca ciągle rośnie. Chcieliśmy też serdecznie podziękować wszystkim, którzy wsparli nas i podarowali piękne rzeczy (kamyki, stroiki, świeczniki i inne ozdoby) oraz wypieki! Przygotowania do kolejnego kiermaszu- Wielkanocnego- ruszyły pełną parą! Chcielibyśmy zaprosić Was do współtworzenia tego wydarzenia. Chętnie przyjmujemy wszelkie rękodzieła w szczególności o tematyce wielkanocnej, wiosennej i zwierzęcej. Stroiki, kartki, biżuterię, ubrania, torby, ozdoby i co tylko Wasza wyobraźnia jest w stanie wymyślić, a rozum stworzyć. Swoje dzieła możecie zostawić w schronisku w godzinach otwarcia: od 10:00 do 16:00 w dni robocze oraz od 10:00 do 14:00 w weekendy. Powiedzcie o tym wydarzeniu swoim bliskim, znajomym, a jeszcze lepiej - zabierzcie ich na oprowadzanie. Do zobaczenia już niedługo!



Psitulowy Kiermasz Świąteczny



Sobota 19.04.2025

Godzina 10:00-13:00

Ul. Bytomska 150

Serdecznie zapraszamy!



Psitul mnie

Zabrze
w sercu Śląska



KOMITET
DO SPRAW
POŻYTKU
PUBLICZNEGO



Sfinansowano ze środków Narodowego Instytutu Wolności –
Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego
w ramach Korpusu Solidarności – Rządowego Programu
Wspierania i Rozwoju Wolontariatu Systematycznego na lata 2018–2030



Rządowy Program
Wspierania i Rozwoju
Wolontariatu Systematycznego
na lata 2018–2030
**Korpus
Solidarności**

Sesja Walentynkowa

Miłość niejedno ma imię!
A w schronisku nawet wiele 😊
W tegoroczne Walentynki
zorganizowaliśmy sesję zdjęciową
pełną miłości! Wystąpili w niej
pracownicy schroniska wraz ze
swoimi ukochanymi zwierzakami.
Efekty zobaczcie sami 😊



Trudne początki

Każda historia naszej znajomości z nowym podopiecznym zaczyna się w budynku kwarantanny. Miejsce to chociaż nieszczególnie wypełnione to wymaga tak naprawdę najwięcej uwagi. Nie zaglądają tam wolontariusze czy osoby postronne, to tu najczęściej można zobaczyć ogromne kocie oczy, szczerzące wręcz kompulsywnie psiaki czy drżące ze strachu ciała. Początkowo są dla nas wielką niewiadomą, niektóre nadmiernie pobudzone, inne w bezruchu, a jeszcze inne gotowe do ataku w każdej chwili. Tutaj emocje sięgają zenitu, a my nie możemy sobie pozwolić na błędy, musimy obserwować i przewidywać każdą sytuację. Przez pierwsze dni zdarza się, że tylko spędzamy z nimi czas, bo nie ma mowy o jakimkolwiek bliższym kontakcie, jednak naszym priorytetem jest, żeby każdy z nich mimo ogromnego stresu mógł realizować swoje podstawowe potrzeby. W przypadku psiaków bywa, że pierwsze wyjścia na wybieg nie należą do przyjemnych, ale mimo początkowych trudności zazwyczaj szybko okazują się ich ulubioną częścią dnia. W wyjątkowych sytuacjach zdarzają się psy, u których jeszcze długi czas nie ma możliwości dotknięcia czy wzięcia ich na smycz, ale mają już w głowie codzienny rytuał wychodzenia i wracania z wybiegów, co daje nam więcej możliwości do dalszej pracy z nimi. Znowu u kotów najczęstszym problemem jest nie załatwianie swoich potrzeb fizjologicznych, ale też brak apetytu, a niestety kilka dni głodzenia się może być bardzo



niebezpieczne, więc i wtedy wbrew ich woli musimy dokarmiać je ręcznie. Nie są to dobre początki znajomości, ale konieczne by zwierzak mógł w ogóle funkcjonować. Już wiele lat temu, będąc wolontariuszami Psitula zaobserwowaliśmy, że pierwszy kontakt jest dla zwierzaka najważniejszy, to kogo poznają właśnie na kwarantannie w tym najtrudniejszym dla siebie momencie będzie dla nich kimś bardzo ważnym już do końca ich pobytu w schronisku. Nasza Alina, która głównie zajmuje się nowoprzyjętymi psiakami często mówi o sobie, że czuje się jak lekarz pierwszego kontaktu, to ona stoi jako pierwsza na placu boju i łąta złamane psie serducha. Najważniejsze jednak jest to, że w swojej pracy zawsze jesteśmy elastyczni i doskonale wiemy, że nie istnieje człowiek i nie istnieje sposób, który sprawdzi się przy każdym zwierzaku, dlatego zawsze staramy się wymieniać doświadczeniami i naszymi obserwacjami by dotrzeć do danego psa czy kota. Znaczenie mają też ich wcześniejsze

przeżycia, niektóre zdecydowanie lepiej reagują na kobiety, a inne na mężczyzn, a czasem znaczenie ma nawet wygląd, ton głosu czy nasze usposobienie. Kwarantanna tak naprawdę uczy schroniskowej codzienności, wprowadza rutynę, pozwala stopniowo zwierzakom aklimatyzować się i w ich tempie otwierać. Jest wyłączona z odwiedzin, zaglądają tam stałe osoby, które mają wiedzę i doświadczenie w postępowaniu z zwierzętami i potrafią się z nimi komunikować. Na stałe jest tam włączona muzyka relaksacyjna, staramy się by mieszkające tam psiaki miały jak najwięcej zajęć wyciszających i mogły dwa razy dziennie wyjść na wybieg. Jednak nic nie jest dla nich ważniejsze niż nasza obecność, a dzięki obserwacji poznajemy ich ulubione zajęcia, które możemy im proponować i budować relację opartą na solidnych fundamentach. Nic nie daje nam większej satysfakcji niż ten moment kiedy zaczynają cieszyć się na nasz widok, a każdy kolejny kroczek do przodu to nasz wielki sukces.



które stwarzają realne niebezpieczeństwo. W ciągu 2 tygodniu niewiele jesteśmy w stanie zmienić, przychodzi naprawiać nam czyjeś błędy i zachowania, które były utrwalane latami.

Tutaj znowu podchodzimy mocno indywidualnie i w zależności od możliwości danego zwierzęcia, albo zostawiamy go na kwarantannie dłużej lub przenosimy, ale zostaje nadal tylko i wyłącznie pod opieką pracowników, u niektórych z czasem wybieramy wolontariusza, który w wyniku naszych obserwacji ma największe szanse na powodzenie w tej znajomości. W naszym schronisku bardzo duży nacisk stawiamy na wzbogacenia środowiska, spełnianie potrzeb i rutynę, zależy nam również aby każdy nasz podopieczny miał możliwość odpoczynku i zdiagnozowany pod kątem zdrowotnym jeśli mamy jakieś zastrzeżenia. Wszystko to zapewniamy zwierzątkom codziennie, ponadto część z nich jest objęta stałą pracą behawioralną pod czujnym okiem naszej niezastąpionej ekipy. Chociaż bywają chwile zwątpienia, czasem nawet łez... to na drugi dzień zakasujemy rękawy i działamy dalej.

Kiedy zwierzątko jest już gotowe to po 15 dniach opuszcza kwarantannę i może poznawać wolontariuszy czy osoby zainteresowane adopcją. Niestety

nie zawsze tak się dzieje, ponieważ do naszego schroniska trafia bardzo dużo trudnych zwierząt z poważnymi problemami behawioralnymi,

10